



„Królowi ludów i czasów...”

Rok XIV, nr 2 (31) 2015

PERSPEKTYWA WSPÓLISTNIENIA DWÓCH FORM RYTU RZYMSKIEGO

Ks. Maciej Zachara MIC

Mija osiem lat odkąd papież Benedykt XVI w liście apostolskim 'motu proprio' *Summorum Pontificum* znacznie rozszerzył możliwość sprawowania liturgii Mszy świętej oraz innych sakramentów według przedsoborowych ksiąg liturgicznych. Chociaż nie można mówić, żeby w minionych ośmiu latach dokonywał się jakiś masowy zwrot wiernych ku starszej formie rytu rzymskiego – zwrotu takiego nie oczekiwał zresztą sam papież – to jednak cały czas wzrasta ilość kościołów i kaplic, w których, mniej lub bardziej regularnie, sprawuje się liturgię „trydencką”, a niektórzy młodszy księża oraz seminarzyści z własnej inicjatywy uczą się starszej formy liturgii. Skłania to do pytań o możliwość współlistnienia dwóch form rytu rzymskiego. Problem ten jest przedmiotem niniejszego artykułu. Zanim jednak podejmiemy się kwestię możliwości współlistnienia obu form liturgii, należy najpierw zapytać, czy z punktu widzenia Kościoła takie współlistnienie jest w ogóle pożądane. Innymi słowy, zastanowić się, w jakim celu Benedykt XVI wydał swój list apostolski. Temat ten trzeba podjąć, gdyż mimo upływu lat wciąż nie brakuje uproszczonych lub całkowicie błędnych interpretacji inicjatywy poprzedniego papieża.

TROJAKI CEL SUMMORUM PONTIFICUM

Mówiąc o powodach, dla których Benedykt XVI wydał *Summorum Pontificum*, trzeba odwoływać się nie do subiektywnych i często nierzetelnych komentarzy teologów czy publicystów, ale do wypowiedzi autorytatywnych. Instrukcja *Universae Ecclesiae*, wydana w 2011 r. z polecenia Benedykta XVI przez Papieską Komisję „Ecclesia Dei”, w nr. 8 następująco określiła cel *Summorum Pontificum*:

a) Udostępnić wszystkim wiernym liturgię rzymską w „Usus Antiquior”, jako cenny skarb, który należy zachować.

b) Zagwarantować wszystkim wiernym, którzy o to proszą, możliwość uczestnictwa w liturgii sprawowanej w starszej formie.

c) Ułatwić pojednanie w Kościele.

Pierwszy i trzeci z wymienionych podpunktów wskazują, przynajmniej pośrednio, na współlistnienie obu form liturgii jako na stan pożądany. Chodzi bowiem o coś więcej niż tylko o zagwarantowanie wszystkim zainteresowanym możliwości uczestnictwa w starszej formie liturgii (punkt 8b), co dotyczyłoby tylko stałych uczestników Mszy „trydenckich”.

Punkt 8a zakłada, że starsza forma liturgii rzymskiej nie jest zaledwie tolerowana w Kościele, ale ma prawo obywatelstwa. Nazwanie jej cennym skarbem nie powinno być rozumiane w sensie „muzealnym”, czyli jako szacowny relikwiarz przeszłości, ale jako czynnik, który wciąż może kształtować wiarę współczesnych katolików. Przypomnijmy w tym kontekście dwa wydarzenia. W 2001 r. św. Jan Paweł II w liście adresowanym do Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów napisał m.in., że kapłańskie apologie z Mszału Piusa V wyrażają „samą istotę wszelkiej liturgii”. Z kolei w 2009 r. wspomniana Kongregacja wydała, zapowiedziane przez Benedykta XVI w adhortacji *Sacramentum caritatis*, *Kompendium eucharystyczne*, czyli wybór tekstów wyrażających wiarę Kościoła odnośnie do misterium Eucharystii. Znajdują się tam m.in. teksty liturgiczne z obu form rytu rzymskiego: części stałe Mszy świętej z Mszałów Pawła VI i Piusa V, formularz o Najświętszej Eucharystii z Mszału Pawła VI oraz tekst oficjum ze święta Najświętszego Ciała Chrystusa z przedsoborowego *Breviarium Romanum*. Jest to praktyczne zastosowanie zasady współlistnienia obu form rytu rzymskiego i przykład tego, jak można uprzystępniać starszą formę liturgii jako cenny skarb. Również pewnego wyjaśnienia wymaga punkt 8c, traktujący o sprawie pojednania

w Kościele. Kwestia ta, od początku w wielu komentarzach traktowana jako punkt najważniejszy lub wręcz jedyny, z reguły bywa redukowana do problemu dialogu z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X, czyli z tzw. lefebrystami. Jest to jednak duże zawężenie. Sprawa uregulowania kanonicznego statusu Bractwa w Kościele oczywiście leżała na sercu Benedyktowi XVI, ale owo pojednanie, o którym mówi punkt 8c instrukcji *Universae Ecclesiae*, trzeba rozumieć szerzej. Chodzi tu przede wszystkim o pojednanie wspólnoty wierzących z własną tradycją liturgiczną. Benedykt XVI mówił o tym wprost w wywiadzie-rzece z Peterem Seewaldem (*Światłość świata*, Kraków 2011, s. 117): „Odnowiona liturgia Drugiego Soboru Watykańskiego jest



ważną formą Mszy, którą dzisiaj sprawuje Kościół. Chciałem lepiej udostępnić formę poprzednią przede wszystkim po to, aby pozostała utrzymana wewnętrzna spójność historii Kościoła. Nie wolno nam mówić: Przedtem wszystko było na opak, teraz wszystko jest właściwe, gdyż we wspólnocie, w której najważniejsza jest modlitwa i Eucharystia, nie może być całkiem niesłuszne nic, co wcześniej było czymś najświętszym. Chodziło o wewnętrzne pojednanie z własną przeszłością, o wewnętrzną kontynuację wiary i modlitwy Kościoła”.

Tłem dla powyższej wypowiedzi papieża jest jego przemówienie do Kurii Rzymskiej z 22 grudnia 2005 r., będące jednym z programowych wystąpień tego pontyfikatu. W przemówieniu tym Benedykt XVI mówił o dwóch sprzecznych ze sobą sposobach postrzegania II Soboru Watykańskiego i jego reform. Pierwszy to „hermentutyka reformy”, w której Sobór jest widziany jako ważne i błogosławione wydarzenie w dziejach Kościoła, pozostającego cały czas tym samym podmiotem. Drugi zaś sposób to „hermeneutyka nieciągłości” lub „zerwania”, w której Sobór stanowi radykalną cezurę, oddzielającą dzieje Kościoła na dwie skrajnie różne epoki. List apostolski *Summorum Pontificum* okazał się rodzajem papierka lakmusowego, ujawniającego przyjmowaną hermeneutykę. Przytaczany nierzadko – zarówno po stronie „progresywnej” jak i „tradycjonalistycznej” – argument o jakiejś fundamentalnej

sprzeczności zachodzącej między dwiema formami liturgii jest czytelnym znakiem „hermeneutyki zerwania”.

KWESTIA OCENY POSOBOROWEJ REFORMY LITURGII

Szerokie zezwolenie na celebrowanie liturgii według przedsoborowych ksiąg liturgicznych nieuchronnie prowokuje do pytania o ocenę posoborowej reformy liturgicznej. Czy *Summorum Pontificum* nie oznacza faktycznego zdezawuowania tejże reformy, mimo deklaracji Benedykta XVI, że nie jest to jego zamiarem?

Istnieją dwie skrajne interpretacje posoborowej reformy liturgii. Pierwsza polega na jej bezkrytycznej laudacji. W takiej optyce w tym konkretnym kształcie była ona jedyną możliwą aplikacją wskazań soborowych i jakkolwiek jej krytyka jest niedopuszczalna, ponieważ oznacza ona kontestację samego Soboru. Przeciwna narracja polega natomiast na demonizowaniu reformy jako dzieła, którego skutki są wyłącznie złe. Niektórzy radykalni krytycy twierdzą, że reforma jest teologicznie podejrzana lub wręcz heretycka, a ponadto bezprawna, gdyż wypracowując ją Consilium (czyli Rada dla wprowadzenia w życie Konstytucji liturgicznej) było tylko jakąś samozwańczą komisją ekspertów. Wśród krytyków pojawiają się także niekiedy opinie, że reforma była w ogóle zbędna, gdyż liturgia w gruncie rzeczy istniała wówczas w stanie doskonałym.

Powiedzmy wyraźnie, że reforma była oficjalnym aktem kościelnym, a nie prywatną inicjatywą ekspertów. Consilium, którego pierwszym przewodniczącym był kard. Giacomo Lercaro z Bolonii, a sekretarzem mons. Annibale Bugnini (od 1972 r. arcybiskup), zostało powołane w lutym 1964 r. przez Pawła VI z zadaniem wypracowania konkretnych projektów zreformowanych obrzędów, które następnie były zatwierdzane przez papieża i przekazywane Kongregacji Obrzędów do promulgacji. Nie ma więc mowy o działaniach prywatnych i bezprawnych. Nie można też mówić, że były one nieoczekiwane, gdyż w okresie poprzedzającym Sobór i w jego trakcie panowało dość powszechne odczucie, że jakaś mniejsza lub większa reforma liturgiczna jest potrzebna. Dla wszystkich zainteresowanych było też oczywiste, że – analogicznie do reformy po Soborze Trydenckim – konkretny kształt zmian zostanie wypracowany przez osobną komisję. Natomiast zarzut o nieortodoksyjności zreformowanych obrzędów liturgicznych (wobec obrzędów mszalnych zarzut taki padł np. w słynnej *Krótkiej analizie krytycznej Novus Ordo Missae*) jest w gruncie rzeczy równoznaczny z twierdzeniem, że Kościół może przekazywać swoim dzieciom truciznę, twierdząc, że podaje im pokarm życiodajny. Oznaczałoby to, że bramy piekielne przemogły Kościół, co jest sprzeczne z uroczystą obietnicą daną przez samego Jezusa (Mt 16, 18). Prawomoc-

ność oraz ortodoksyjność reformy nie oznacza natomiast, że jest ona idealna i wolna od słabości. Tak jak wolno dzisiaj rozważać pozytywne i negatywne aspekty różnych działań kościelnych w dziejach, choćby reformy liturgii po Soborze Trydenckim, tak też nie ma powodu, by spod analogicznej oceny wyjąć zmiany liturgii po ostatnim Soborze. Szczegółowa ocena reformy wykracza poza ramy niniejszego artykułu, dodajmy tylko, że – aby zdać sobie sprawę z jej ograniczeń – bynajmniej nie trzeba sięgać do pism polemicznych, często bardzo emocjonalnych i merytorycznie słabych, w zupełności wystarczy zapoznanie się z oficjalną dokumentacją Consilium, z publikowanymi w minionych dziesięcioleciach wspomnieniami różnych osób czynnie uczestniczących w dziele reformy liturgii (np. Annibale Bugnini, Ferdinando Antonelli, Piero Marini, Bernard Botte, Louis Bouyer i in.).

List *Summorum Pontificum*, określający starszą formę liturgii jako formę nadzwyczajną rytu rzymskiego, istniejącą równoległe z formą zwyczajną, wpisuje się w nurt hasłowo nazywany „reformą reformy”, z którym Joseph Ratzinger sympatyzował już od dłuższego czasu. Nie jest to ani odrzucenie posoborowej reformy (nie było bowiem intencją papieża, aby forma starsza zastąpiła zreformowaną), ani uznanie jej za w pełni doskonałą.

Trzeba także pamiętać, że posoborową reformę liturgii, będącą możliwą i dopuszczalną formą

aplikacji wskazań soborowych, należy odróżnić od samego Soboru. Najistotniejszym aspektem Konstytucji liturgicznej *Sacrosanctum concilium* jest jej wymiar teologiczny, gdzie liturgia jest rozpatrywana w kontekście historii zbawienia (KL 5-13), jako aktualizacja paschalnego misterium Chrystusa, będącego jednocześnie źródłem naszego uświęcenia oraz oddaniem doskonałej chwały Bogu Ojcu. Z tego wynika naczelną zasadą soborowej odnowy liturgicznej, jaką jest wdrażanie wiernych do pełnego, świadomego i czynnego udziału w czynnościach liturgicznych (KL 14) oraz dalsze, bardziej szczegółowe zasady (KL 21-46). Na tej podstawie sformułowane są postulaty rewizji dotychczasowych ksiąg liturgicznych, co zakłada możliwość dokonania także zmian obrzędowych. Zauważmy przy tym, że oficjalne polskie tłumaczenie soborowej konstytucji z 2002 r. używa sformułowań radykalizujących w stosunku do tekstu łacińskiego. Czasownik „dokonać rewizji” czy „przejrzeć” (łac. ‘recognoscere’) jest przetłumaczony jako „zmienić” (np. KL 4), „zreformować” (np. KL 107), „opracować” (np. KL 50, 79) lub nawet „na nowo opracować” (KL 76, 82). Ten przykład jasno pokazuje, że aby zrozumieć rzeczywisty sens tekstu soborowego, nie można polegać na samym przekładzie, trzeba skonsultować tekst oryginalny. Nie chodzi tu o imputowanie tłumaczom złej woli, ale każdy przekład jest z natury rzeczy pewną interpretacją tekstu tłumaczonego.

JAK OKREŚLIĆ WZAJEMNĄ RELACJĘ OBU FORM LITURGII RZYMSKIEJ?

Pytanie to jest bardzo ważne, gdyż od odpowiedzi nań udzielonej zależy także określenie charakteru współistnienia obu form rytu rzymskiego. Niemała część autorów uznaje starszą i zreformowaną formę liturgii za dwie formy całkowicie wobec siebie obce i nawzajem do siebie nieprzystające. W takiej optyce współistnienie może przybrać co najwyżej postać jakiegoś paktu o nieagresji. Jak napisał z sarkazmem włoski teolog Paolo Farinella, w wydanej jeszcze w 2007 r. książce *Ritorno all'antica Messa (Powrót do dawnej Mszy)*, stanowiącej bardzo ostry atak na papieskie ‘motu proprio’, każdy proboszcz, pragnący w swojej parafii celebrować Mszę w obu formach rytu rzymskiego, będzie musiał wywiesić ogłoszenie dla wiernych: „Msza Piusa V na prawo, Msza Pawła VI na lewo”. Inaczej określił wzajemną relację obu form liturgii amerykański liturgista o. Cassian Folsom, wykładowca na rzymskim „Anselmianum” i przeor klasztoru benedyktyńskiego w Nursji, gdzie mnisi sprawują liturgię w starszej formie rytu rzymskiego. W jednym z wywiadów porównał on dwie formy liturgii rzymskiej do dwóch osób pochodzących z różnych kultur, które do tej pory nie chciały się wzajemnie znać. Jeśli jednak – kontynuuje ojciec Cassian – te dwie osoby zamieszkają teraz blisko siebie, mają szansę, po pewnym czasie, poznać się i ze sobą się

zaprzyjaźnić. To interesujące porównanie ojca Folsoma można chyba lekko skorygować. Liturgia zreformowana nie jest przecież kreacją 'ex nihilo', ale owocem dość gruntownej reformy liturgii wcześniejszej. Może więc nie tyle są to dwie osoby z różnych kultur, ale dwie osoby spokrewnione, może nawet matka i córka, które przez dziesięciolecia były ze sobą skonfliktowane, a teraz mają szansę pojednać się oraz być może w pewien sposób skorzystać nawzajem ze swoich doświadczeń. Jak napisał Benedykt XVI w liście do biskupów towarzyszącym 'motu proprio', obie formy liturgii rzymskiej mogą się nawzajem wzbogacić.

JAKIE WSPÓLISTNIENIE?

Spróbujmy rozważyć, na czym ma polegać współlistnienie dwóch form rytu rzymskiego i postulowane przez Benedykta XVI wzajemne wzbogacenie. Na pewno nie chodzi o „wzbogacenie”, polegające na samowolnym mieszanii obu form liturgii poprzez arbitralne przenoszenie z jednej do drugiej gestów, modlitw i formuł. Obie formy rytu mają być sprawowane w wierności reprezentującym ich mszałom. Natomiast każda z nich może, przez właściwe sobie wartości, wnieść wkład w bogactwo Kościoła powszechnego. Odwołując się do powyższej personifikacji obu form liturgii, zapytajmy najpierw: w czym doświadczenie matki (starsza liturgia) może pomóc córce (liturgia zreformowana)?

Po pierwsze, na pewno córka mogłaby na nowo docenić wartość

ciągłości tradycji. Można bowiem mówić o linearnej drodze rozwoju liturgii od rzymskich *Sakramentarzy gregoriańskich* z VII/VIII w. przez rzymsko-frankijskie sakramentarze epoki karolińskiej, *Mszał Kurii Rzymskiej* z XIII w. do *Missale Romanum* Piusa V. Liturgia posoborowa wprawdzie wyzbyła się części wcześniejszego dziedzictwa i przyjęła niemało form nowych, ale nie została stworzona od zera i ma wiele elementów wspólnych z liturgią starszą. Po okresie fascynacji tym co w liturgii jest nowe, warto teraz docenić to wszystko co łączy obie formy. To może ochronić liturgię zreformowaną przed pokusą ciągłych reform i szukania nowości.

Po drugie, córka na pewno mogłaby nauczyć się od matki obrzędowej precyzji. Została ona w starszej liturgii w czasie reformy oceniona negatywnie, jako sztywny gorset rubrycystyczny. Tymczasem doświadczenie kapłanów, którzy wychowali się na liturgii zreformowanej, a obecnie zaczęli celebrować w starszej formie, jest jednoznaczne. Precyzja obrzędowa jest przez nich odbierana jako coś bardzo wartościowego, co pozwala w niezwykle konkretny sposób doświadczać, że to nie oni prowadzą liturgię, ale sami są przez nią prowadzeni; są sługami celebrowanego misterium, nie jego panami. Oczywiście jest to prawdziwe w odniesieniu do każdej formy liturgii, dlatego kapłani ci z reguły odkrywają, że doświadczenie celebracji liturgii „trydenckiej” pomaga im również w celebracji

liturgii zreformowanej, czyni ich zwłaszcza uważniejszymi na całą warstwę rytualną, na czynności i gesty.

Po trzecie, córka mogłaby przyjąć od matki świadectwo jej zdecydowanego teocentryzmu, zwrócenia się ku Bogu. Wprawdzie wszelka liturgia jest z natury teocentryczna, niemniej jednak w epoce posoborowej istnieje dość silna pokusa traktowania liturgii jako środka dla osiągnięcia pewnych, skądinąd bardzo ważnych, celów duszpasterskich, jak np. ewangelizacja, katecheza, tworzenie wspólnoty itd., co z kolei łatwo prowadzi do manipulowania liturgią, aby mogła te cele osiągać szybciej. Tymczasem liturgia nie jest narzędziem do osiągnięcia innych celów. Jest, według nauczania Soboru, szczytem działalności Kościoła (a więc punktem dojścia dla ewangelizacji i katechezy) oraz źródłem jego mocy. Liturgia oddziałuje najsilniej kiedy przemawia swoim własnym głosem, jest celebrowana niejako bezinteresownie, a nie w funkcji innego celu, poza oddaniem chwały Bogu.



W kontekście tematu teocentryzmu liturgii warto też oddać sprawiedliwość tradycyjnemu sposobowi ustawienia kapłana przy ołtarzu, który w czasie soborowej odnowy liturgicznej został niemal powszechnie wyszydzony jako „odwracanie się plecami do wiernych” lub wręcz „modlenie się do ściany”. Chodzi tymczasem o kontynuację starożytnej praktyki „orientacji”, czyli zwrócenia się w modlitwie ku wschodowi na znak oczekiwania Chrystusa – „wschodzącego Słońca” (Łk 1, 78) oraz o wspólne zwrócenie się kapłana i wiernych w jednym kierunku. Pozycja kapłana ‘versus populum’ stała się jednym z głównych znaków rozpoznawczych soborowej odnowy, podczas gdy Konstytucja *Sacrosanctum concilium* milczy na ten temat, a instrukcja *Inter Oecumenici* z 1964 r. (nr 91) poleca jedynie, aby w nowo budowanych kościołach ołtarz był odłączony od ściany dla umożliwienia celebracji ‘versus populum’, a wprowadzenie do Mszału (nr 299) zaleca, aby takie rozwiązanie (ołtarz wolno stojący)

stosować wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Nie jest to jednak tożsame z nakazem pozycji ‘versus populum’.

Wymieńmy również kilka spraw, w których możliwe jest pewne oddziaływanie w drugą stronę, czyli w których to matka może korzystać z doświadczenia córki

i przynajmniej częściowo już z niego korzysta.

Po pierwsze, sprawa czynnego uczestnictwa wiernych w liturgii. Osoby, które dzisiaj wybierają udział we Mszy w starszej formie, czynią to nie w tym celu, by podczas liturgii oddać się swojej osobistej pobożności w przekonaniu, że Msza święta jest czynnością samego kapłana. Wierni ci z reguły mają świadomość, że współuczestniczą w akcie złożenia eucharystycznej Ofiary, a modlitwy wypowiedane przez kapłana – także kiedy są mówione w ciszy – są wypowiedane w ich imieniu, zatem są także ich modlitwami. Jest to inny sposób czynnego uczestnictwa niż w liturgii posoborowej, niemniej jednak sama soborowa zasada, co do 'participatio actiosa' (KL 14), która zaczyna się we wnętrzu człowieka, jest zachowana.

Po drugie, liturgiczna rola Słowa Bożego. W ramach soborowej odnowy pogłębione zostało postrzeganie roli Słowa Bożego w liturgii. Dawniej zredukowano ją do funkcji pouczenia wiernych, stąd tradycyjna nazwa mszalnej liturgii słowa – 'missa didactica'. Obecnie Słowo Boże jest postrzegane głębiej, jako proklamacja przymierza, jakie Bóg zawarł z ludźmi w Chrystusie i które to przymierze jest następnie uobecnianie i celebrowane w znakach sakramentalnych. Liturgia słowa i liturgia eucharystyczna są zatem ściśle ze sobą powiązane jako dwie części tego samego aktu kultu. Wraz z pogłębionym rozumieniem roli Słowa Bożego przyszło także odno-

wione spojrzenie na homilię jako na integralną część liturgii. Podczas współcześnie celebrowanych Mszy „trydenckich” homilia z reguły ma miejsce po Ewangelii, a nie tak jak dawniej poza Mszą.

Po trzecie, matka mogłaby też docenić fakt, że córka odkryła pewne zapomniane skarby rodzinnej tradycji. Liturgia zreformowana obeszała się wprawdzie dość nonszalancko z częścią dotychczasowej tradycji, pozbywając się około połowy oracji mszalnych z Mszału Piusa V, z drugiej jednak strony zaabsorbowała część euchologii z dawnych źródeł rzymskich, jak *Sakramentarz z Werony* czy *Sakramentarz gelański*. Biorąc to pod uwagę, papież Benedykt XVI zasugerował możliwość ewentualnego dodania do Mszału Piusa V niektórych nowych prefacji, których „nowość” jest w istocie względna, gdyż z reguły są to zapożyczenia lub przynajmniej adaptacje dawnej euchologii.

KU JAKIEJ PRZYSZŁOŚCI?

W pytaniu tak sformułowanym nie chodzi o jakąś zabawę w przewidywanie przyszłości, ale o próbę określenia kierunku, w jakim powinna zmierzać wzajemna relacja dwóch form rytu rzymskiego. Refleksję tę należy oprzeć na pytaniach bardziej szczegółowych:

1. Czy współistnienie dwóch form rytu rzymskiego ma być czymś trwałym, czy też jedynie czymś przejściowym?

2. Czy nadzwyczajna forma rytu rzymskiego ma być czymś sta-

łym i niezmiennym, czy też – jako element żywej tradycji Kościoła – może podlegać dalszej ewolucji?

W tym miejscu nie będziemy udzielać wyczerpującej odpowiedzi na te pytania, chodzi raczej o postawienie problemu dla inspirowania dalszej refleksji. Odnośnie do pierwszej kwestii, katolicy niechętni liturgii „trydenckiej” odpowiedzieli, że współistnienie jest oczywiście czymś przejściowym do czasu zaniknięcia grup wiernych związanych ze starszą liturgią, jednak nic nie wskazuje, aby mogło do tego dojść w dającej się przewidzieć przyszłości. Z kolei niektórzy radykalni „tradycjoniści” uważają, że *Summorum Pontificum* jest jedynie pierwszym krokiem do zniesienia liturgii zreformowanej, co jednak jest nie tylko nierealne, ale też zupełnie nie odpowiadałoby intencjom Benedykta XVI. Inną perspektywę nakreślił w 2011 r. szwajcarski kard. Kurt Koch, przewodniczący Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. Podczas sympozjum w Rzymie poświęconemu *Summorum Pontificum* stwierdził on, że współistnienie obu form rytu rzymskiego może inspirować nowy ruch liturgiczny, którego owocem i punktem dojścia będzie znów powstanie jednej formy obrzędowej. Szwajcarski kardynał nie określił bliżej, w jaki sposób mogłoby do tego dojść, oczywistym jest jednak, że nie polegałoby to na sztucznym stworzeniu hybrydowego mszału, kompromisowo łączącego elemen-

ty Mszałów Pawła VI i Piusa V. Wydaje się, że mogłoby to nastąpić drogą stopniowej i powolnej ewolucji obu mszałów w kierunku ich wzajemnego zbliżenia. Większe możliwości adaptacji ma Mszał Pawła VI i warto odnotować, że jego trzecia edycja (2002r., 2008 r.) nieśmiało odzyskuje już niektóre elementy zarzucone w trakcie reformy liturgicznej (przywrócenie części dawniejszej eucharystii, odzyskanie wspomnienia Najświętszego Imienia Jezus, przywrócenie ‘ad libitum’



wielkopostnych modlitw nad ludem), a zmodyfikowane Wprowadzenie do Mszału idzie generalnie w kierunku większej precyzji obrzędowej. Gdy chodzi o Mszał Piusa V, można rozważyć propozycję Benedykta XVI, aby włączyć do niego pewne nowe prefacje oraz wspomnienia nowo kanonizowanych świętych. Byłoby jednak czymś nieroztropnym spieszyć się z taką innowacją, gdyż wśród wiernych, związanych ze starszą formą liturgii, mogłoby to wywołać wrażenie rozpoczęcia

jakiegoś „majstrowania” przy Mszałe Piusa V, któremu dopiero co oficjalnie przyznano szerokie prawo obywatelstwa. Z tego powodu mszał ten powinien przez dłuższy czas pozostawać bez zmian. Sprawa ta dotyka drugiego z postawionych pytań o rolę starszej formy rytu rzymskiego. Benedykt XVI i Papieska Komisja „Ecclesia Dei” nie dali tu jasnej odpowiedzi. Sugestia papieża o możliwości uzupełnienia Mszału Piusa V mogłaby wskazywać, że jako element żywej tradycji Kościoła mógłby on podlegać dalszej naturalnej ewolucji. Z kolei nr 8a instrukcji *Universae Ecclesiae*, określający starszą formę liturgii jako skarb, który należy zachować, sugerowałby raczej jej pozostawianie w formie niezmienionej, jako swego rodzaju stały punkt odniesienia dla liturgii zreformowanej.

Tym co najbardziej utrudnia współistnienie obu form liturgii w ich obecnych postaciach są różnice w liturgicznym kalendarzu, co paradoksalnie stwarza najbardziej kłopotliwe sytuacje w tych nielicznych parafiach, gdzie proboszczowie są przekonani o wartości dwóch form rytu i chcą ich przyjaznego współ-

istnienia. W efekcie część parafian obchodzi niedziele przedpościa, a inna część niedziele okresu zwykłego; część świętuje oktawę Pięćdziesiątnicy, inna część nie; gdy Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych przypada w niedzielę, parafianie „posoborowi” obchodzą Dzień Zaduszny, a „tradycyjni” kolejną niedzielę po Pięćdziesiątnicy (wg norm przedsoborowych Dzień Zaduszny przenosi się wtedy na 3 listopada). Ten duszpasterski przykład unaocznia, że pytania tu stawiane nie są teoretyczne i wymagają poważnego namysłu.

Na dzień dzisiejszy ważna jest świadomość istnienia w Kościele dwóch form rytu rzymskiego oraz uczenie się postrzegania ich wzajemnej relacji na zasadzie pokojowej koegzystencji oraz twórczej i owocnej konfrontacji, nie zaś nieprzekraczalnej opozycji. Pamiętać też trzeba, że każda forma liturgii w nieunikniony sposób nosi na sobie znamię tymczasowości, a jedyną liturgią w pełni doskonałą będzie dopiero liturgia niebiańska. W czasie pielgrzymowania Kościoła misterium liturgii może być celebrowane w harmonii jej różnych uprawnionych form.

KS. DR MACIEJ ZACHARA MIC – ur. w 1966 w Warszawie, marianin; ukończył Wyższe Seminarium Duchowne Księży Marianów w Lublinie, święcenia prezbiteratu w 1992 r. Odbył studia liturgiczne w Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie, uwieńczone doktoratem w 2003 r. W latach 2000-2010 wykładowca liturgiki w WSD Księży Marianów, od 2011 r. ojciec duchowny. Ponadto od 2011 r. wykładowca teologii liturgii w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym oo. Dominikanów w Krakowie. Stała współpraca z miesięcznikiem *Oremus*, autor książek: *Msza święta. Liturgiczne ABC* (1. wyd. 2006) oraz *Krótką historia Mszału Rzymskiego* (2014).